GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 271.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Października 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 9 Października 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	848	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	597	—	596	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	—	—	592	—
z krot: ter:		—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	906	—	—	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	-	—
Londyn, 1. l. szter.	3 mies.	41	10	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	180	—
Petersburg ditto	2 mies.	—	—	180	10
Paryż, 300 fran.	2 mies.	483	—	482	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	619	—	618	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	19	27	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	602	15	—	—
Assygna Ros.	—	—	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	94	22	94	10

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	320	—	318	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert.	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

LONDYN. — *Dnia 25 września.*

Ceny średnie z upłynionego tygodnia.

	Sześcio tygodn.		Tygodniowa.		Cło.	
	szyl.	pen.	szyl.	pen.	szyl.	pen.
Pszenica.	67	1	65	10	21	8
Jęczmień.	33	10	33	1	12	4
Owies.	23	10	23	2	12	3
Żyto.	31	5	32	1	21	3
Fasola.	40	3	39	2	11	—
Groch.	37	7	36	9	15	6

SZCZECIN. — *Dnia 29 września.* — Sledzi holenderskich nie dowieziono wcale nic w tygodniu upłynionym, a szkockich niewiele. Do dziś dnia, dowieziono w ogóle: śledzi holenderskich 241 beczek, szkockich 9700 beczek. Odbyt ogranicza się wprawdzie na pojedynczych beczkach i hurtowéj sprzedaży było bardzo mało, mimo to wszakże, zapasy są wypróżnione tak dalece, że nim nowe transporta nadejdą, rozkupią z nich i resztę. Cena po 13 tal. za beczkę tak dalece jest stała, że bezskutecznie dawano po $12\frac{1}{2}$ tal., chociaż duże partje brać chciano. Za śledzie bergskie płacono w baryłkach jesionowych po $5\frac{5}{8}$ tal., Aalburgskie po $6\frac{1}{12}$ tal.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* — Z powodu dostrzeżonéj pomiędzy bydłem ruskiém do rogatek Grochowskich w przedmieściu Praga, choroby epifootycznéj księgosuszem zwanéj, uznawszy potrzebę dłuższéj, jak dotąd obserwacji i rewizji przypędzającego na targi pragskie bądź krajowego bądź zagranicznego bydła, stosownie do dawniejszych w téj mierze rozporządzeń i upoważnienia kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, zawiadamia tak właścicieli ziemskich, bydło swoje na pomienione targi wysyłających, jako też wszystkich handlujących bydłem:

1. Że bydło od strony Pragi na targi przypędzane, jedynie i wyłącznie rogatkami Grochowskiemi wpuszczanem być ma. Wchód zaś onego na inne rogatki pragskie zupełnie odtąd wzbronionym zostaje.

2. Że bydło nie tak jak dotąd w dni czwartkowe po południu, ale ze środy na czwartek o świcie przed rogatki Grochowskie przypędzaném być winno; przybywający dotąd z bydłem krajowém lub inném w dni piątkowe zrana, powinien odtąd już po południu w dni czwartkowe w rzeczonych rogatkach znajdować się.

3. Każdy właściciel lub handlujący bydłem, winien zatém dla partji swéj opatrzyć się w stosowną ilość siana, tak, aby przynajmniéj jedna wiązka zwyczajna na ośm lub dziesięć sztuk przypadała, i przepis ten służyć ma do rozpoznania czyli bydle należycie żrze, i czyli potém dobrze przeżuwa.

4. Zwykła rewizja bydła przez ustanowionego weterynarza pod bezpośrednim dozorem właściwych urzędników lekarskich, jak dotąd tak i nadal w dni czwartkowe po południu i w piątkowe zrana, odbywaną będzie.

5. Nakoniec, urząd municypalny ostrzega wszystkich interessentów, iż uchybiający niniejszym przepisom, wszelkie nieprzyjemności i straty, jakie z opóźnienia się na targ wynikać mogą, sobie samym tylko przypisać będą zniewoleni; albowiem żadna wymówka niewiadomości przyjętą nie będzie, gdyż nietylko urząd burmistrza przedmieścia Pragi, i kommissarz policji tax, stosowne z swéj strony ogło-

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. $5\frac{2}{3}$.

szenia wydadzą, ale nadto zawiadomienie niniejsze w dziennikach wojewódzkich zamieszczoném będzie. — Vice prezydent *Lubowidzki*. — Za sekretarza jeneralnego *Wiernicki*.

Wiadomości Warszawskie.

— Numer 42 Kolumba z drugiéj połowy września, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Obrazy Propotydy i Bosforu, tłómaczenie z angielskiego. — 2) Wyciągi z dzieła pogrobowego xięcia Edwarda Lubomirskiego p. t. Rys statystyczny i polityczny Anglji. — 3) Listy o Egipcie p. Szampolion młodszego. — 4) Gazeta podróży i jeografji.

— Tom X pamiętnika technologicznego Piast wyszedł z druku i w dniu 15 b. m. oddany będzie szanownym prenumeratorom w miejscu gdzie opłacili prenumeratę, oraz złożone będą opieczętowane exemplarze w głównéj expedycji gazet, przy pocztamcie w Warszawie, dla osób które na toż dzieło na prowincji zaprenumerowały.

ROSSJA. — *Z Petersburga dnia 14 (25) września.* — Reskryptem z dnia 2 b. m., raczył N. Pan ozdobić jenerała piechoty d'Auvray wielkim krzyżem ś. Włodzimierza piérwszy klassy.

— W Moskwie zmarł na dniu 3 b. m., Seweryn hr. Potocki, członek rady państwa i senator, w 68 roku wieku swego.

— Towarzystwo więzień ogłosiło obraz czynności swoich od d. 20 kwietnia do d. 22 sierpnia, co do okupu uwięzionych za długi; ilość darów które w tym przeciągu czasu i na ten cel otrzymało, wynosiła 2,595 rubli, wystarczyła na oswobodzenie 11 uwięzionych, których długi wynosiły 4231 rubli 50 kopejek; dziewięciu kredytorów odstąpiło w zupełności wszelkiéj pretensji za koszta sądowe, za procenta i t. p., poprzestając na zwrocie czystego kapitału.

— *Dokończenie rapportu naczelnie dowodzącego oddzielnym korpusem kaukazkim, jenerała adj. hr.* Paszkiewicza Erywańskiego, *zdany N. Panu z obozu nad rzeką Karasu d. 28 lipca d. s.*

W tymże czasie z wierzchołka gór północnych i po pochyłości z bliskich wsi, podchodziła ciągle w tyle nas i na skrzydło, piechota nieprzyjacielska i uformowała dwie mocne zasadzki, jednę na skrzydle, drugą z tyłu. Gdybym nie oszczędzał ludzi, uderzywszy bagnetami, natychmiast mógłbym był wyparować Łazów z ich szańców; widoczną było, iż oniby bardzo drogo opłacone je nam ustąpili, i dla tego chciałem piérwéj odpędzić wszystkie ich posiłki, które na skrzydle i w tyle nas składały dwa wielkie tłumy, stojące na spadzistościach; potém okrążyć wieś i stopniami do niéj się zbliżając, niszczyć artyllerję i wszelkie obrony nieprzyjacielskie. W tym celu wysunąłem na prawém skrzydle na przód, o sążni 100, bataljon pułku gruzińskiego grenadjerów, z 2 działami dońskiemi, i postawiłem je na takiéj górze, z któréj artyllerja mogła celować do wszystkich szańców, znajdujących się przed wioską, w całéj ich długości, i wytępiać zasadzkę na skrzydle mojém uformowaną. Przekonawszy się o dogodności tego punktu, rozkazałem jenerał-adjutantowi Potemkinowi, dowodzącemu podemną wojskami działającemi, przybliżyć tu jeszcze 6 dział z bataljonem pułku mego nazwiska. — W jednym czasie artyllerja ta bić zaczęła i do zasadzki i do szańców; jakoż tu i tam nieprzyjaciel wpadł w zamieszkę. Aby korzystać z tak pomyślnego zaczęcia, rozkazałem jenerał-majorowi Gillenszmitowi zbliżyć do szańców baterję środkową z jéj zasłoną i wzmocnić ogień, a jenerał-majorowi Murawjewowi posłać ku zasadce na około z prawéj strony, bataljon pułku gruzińskiego grenadjerów, ze 4 jednorogami górnemi, i zasilić go dywizjonem dragonów. Szańce, nie dłużéj jak w pół godziny, zostały przez nas zajęte. Bataljon gruziński, pod zasłoną artyllerji, szedł mężnie ku zasadzce, nie zważając na silny ogień z broni ręcznéj, którym przyjęty był zpoza kamieni, i bagnetami wyparował Łazów, na spadzistéj bardzo skale; nieprzyjaciel pośpieszył na wierzchołek; nasi, ścigając go, znaczną mu zadali stratę. Zająwszy te góry, bataljon gruziński zatrzymał się na nich, aby zasłonić nasz tył od nowych zamachów nieprzyjaciela, który ciągle jeszcze trzymał się na najwyższym wierzchołku gór, i ustawicznie wzmagał się nowemi bandami.

Tak więc uprzątnąwszy nieprzyjaciela z całéj prawéj strony wioski i wyniosłości, zająłem się opanowaniem leżącego w tyle jéj wzgórza ostrokręgowego. Wprost przeciwko niému wysłałem bataljon pułku mego imienia z sześcią armat, w prawo zaś, dla obejścia, dywizjon dragonów, dwa pułki muzułmanów i 200 żołnierzy pułku linjowego, z 2 działami dońskiemi. Bataljon szedł szybkim krokiem, i natychmiast bagnetem wyparował z szańców Turków, którzy zaczęli brać się w prawo, na przeciwległém wzgórzu; szedł on za niemi, a tymczasem kawalerja kłusem obiegłszy góry, przecięła im drogę. Wzięci we dwa ognie Łazowie, bili się z okropną wściekłością, i wszyscy co do jednego zostali pozabijani lub porąbani przez naszych żołnierzy; artyllerja nasza również działała w tak bliskiéj odległości, że kilka nabojowych skrzynek rozbiła kulami. Dowódca artyllerji dońskiéj, podpułkownik Polaków, został raniony w brzuch kulą. Reszta Turków którzy stali na prawém wzgórzu, wzięła się do ucieczki; konwój mój i Tatarzy ścigali ich i zadali im bardzo wielką porażkę. Łazowie byli tak zdumieni i zapaleni, iż kilkunastu z nich otoczonych w jedném miejscu, wystrzelawszy wszystkie naboje, dobyli kindzały i sami siebie pokłóli.

Konwój mój ścigając uciekających z przeciwległego wzgórza Łazów, którzy się oddalili na 10 wiorst od wojsk naszych, już w nocy nabiegł niespodzianie na dwutysięczny oddział, którym dowodził Osman pasza; nie mogąc z nim zawiązać rozprawy, cofnął się i odstąpił. Wszystko już było uspokojoném, gdy nagle o godzinie 10 w nocy Osman pasza zgromadziwszy w tyle za górami resztę innych Łazów przepędzonych od nas ze wszystkich stron, i obszedłszy prawe skrzydło nasze, napadł z tyłu na pułk mego imienia, który się znajdował na przodzie wspomnionego wzgórza. Natychmiast postawiłem na stronie przeciwnéj 4 armaty, i rozkazałem ciskać kule na ogień nieprzyjacielski; ale działanie ich bynajmniéj niewstrzymało Łazów, szli oni z nadzwyczajną zuchwałością; spuścili się do parowu i ustawicznie do nas strzelali; rozkazałem miotać kartacze, które wstrzymały ich attak na wystrzał karabinowy; nazajutrz znaleziono na tém miejscu znaczną liczbę trupów.

Turcy widząc iż mogą być otoczeni w wiosce ze wszystkich stron, i nieznajdując dla siebie żadnego ratunku, postanowili umknąć nocą. Małemi tłumami zaczęli ucho-

dzić przez środek naszego łańcucha między pułkami kawaleryjskiemi, które będąc nieliczne, nie mogły okrążyć całéj doliny ścisłym łańcuchem, a Turcy pobiwszy straże przemknęli się między pułkami muzułmańskiemi, które bardzo wiele ich pozabijały, wzięły w niewolą 16 ludzi i odebrały 3 chorągwie, które się znajdowały w wiosce. Potém strzelcy nasi zaczęli ze wszech stron podchodzić ku wiosce, i zająwszy ją jeszcze przed świtem, znaleźli tam kilkunastu Turków, z tych 12 wzięto w niewolą, a resztę która się poddać nie chciała pozabijano.

O godzinie 6 zrana odkomenderowałem jenerała majora Rajewskiego, z dragonami, ułanami, Tatarami i 4 działami dońskiemi, iżby obejrzał okoliczne wioski, w prawo na wiorst 20, i przekonał się, ażali nie ukryty gdziekolwiek w tych górach nieprzyjaciel. — Rozkazałem ruszyć kawalerji we dwóch oddziałach. Ułani, z drugim pułkiem Muzułmanów i dwiema armatami, pod wodzą pułkownika Anrepa, poszli w lewo; dragoni, z pierwszym pułkiem muzułmańskim i tyłąż armat, wzięli się w prawo. — Przeszedłszy wiorst 10, jenerał-major Rajewski, wespół ze swoim oddziałem, spotkał od 800 do 1000 nieprzyjacielskiéj piechoty, która za zbliżeniem się wojsk naszych, zaraz odstąpiła, i skryła się w skałach tak wysokich, że nawet kule działowe nie mogły ich tam dosięgnąć. Przodowi Tatarzy oddziału pułkownika Anrepa, w tymże wąwozie; gdzie stoi wioska Bałachor, zeszli się z 3ma tysiącami kawalerji i piechoty tureckiéj, dowodzonéj przez samego Osmana-paszę; tu stał także jego obóz. Pułk 2gi muzułmański, który się znajdował na przodzie, natychmiast zaczął rozprawę z kawalerją turecką, która walczyła z bardzo wielką zaciętością, i będąc nieporównanie liczniejszą od pułku tatarskiego, zmusiła go dwa razy do odstępu. Jenerał-major Rajewski pospieszył mu na pomoc z całą swoją kolumną, i jak tylko zdążył tu 1 pułk muzułmański, nieprzyjaciel cofnął się za wioskę Bałachor, zostawiwszy w niéj piechotę i dwa działa, nasza konnica muzułmańska, wzmocniona częścią kawalerji regularnéj, poszła wprost attakować wioskę; dwa inne dywizjony regularnéj kawalerji ruszyły obejść prawe skrzydło nieprzyjacielskie; artyllerja zaś działała na środek. Łączne to działanie miało pomyślny skutek: konnica nieprzyjacielska i piechota zostały zbite i ścigane ze wszech stron do gór, dopóki tylko można było. W sprawie téj odebrano dwie armaty (tyleż było ich u nieprzyjaciela), jednę chorągiew, cały obóz Osmana paszy, przezeń już zwijany, ale musiał go porzucić, ratując się ucieczką, oraz cały obóz nieprzyjacielski z majątkiem wielu wiosek których mieszkańcy schronili się w góry, więcéj jak 5 tysięcy nabojów armatnich, mnóstwo prochu, wielką ilość bydła; Tatarzy nasi zabrali bardzo wiele koni u kawalerji nieprzyjacielskiéj, która porzucając je, ratowała się ucieczką w góry. W rozprawie téj zabito więcéj, jak 300 Turków, w liczbie których znajduje się naczelnik okręgu, Giumisz-Chane Ali Bek-Uczumdzi Ogły, były tu dowódca tysiąca konnicy, oraz wielu znakomitych urzędników; w niewolę wzięto 150 ludzi, między którymi są także urzędnicy osmana paszy, wielu beków dowódców.

Z naszéj strony, przez ciąg téj bitwy w dniach: 27 i 28, poległo 6ciu, rang niższych, a raniono 1 sztabs-officera, 2 ober-officerów i do 60 rang niższych.

Tak więc, wszystkie zgraje Łazów i wojska paszy Trapezondu, zjednoczone przeciw prawemu skrzydłowi naszemu, zapędzone są teraz daleko w góry i rozproszone.

Wojsk nieprzyjacielskich przeciw nam, było do 12,000 ludzi, a oprócz nich oczekiwały jeszcze ze wszystkich stron Łazistanu świeżych posiłków; które mogły wynosić do 10 tysięcy ludzi.

Mając szczęście donosić o tém Waszéj Cesarskiéj Mości, składam u stóp Twoich Najłaskawszy Panie, cztery chorągwie Łazów, ludu najwaleczniejszego między wszystkiemi plemiony azjatyckiemi. (*Kur. Lit.*)

HISZPANJA — *Z Madrytu dnia 14 września.* — Na walce byków odprawionéj w dniu 7 b. m., został powalony sławny pikador (Szermierz) Ortiz, wraz z koniem na którym siedział, przez nawarskiego byka. Lubo już leżał pod koniem, przecież odniosł kilka okropnych razów od rozjuszonego byka, którego od nieszczęsnéj ofiary, na żaden sposób z powodu składu budowy amfiteatru, oddalić nie było można. Nakoniec uderzył byk raz jeszcze koniem i jeźdźcem o barjerę, tak silnie, iż ten ostatni oprócz mocnéj kontuzji, goleń i dwa żebra złamał. Nieżywego prawie Ortiza wyniesiono z cyrku. Oświadczyły ten w swoim rzemiośle sztukmistrz, ma lat 78, jest okryty wielu ranami, które otrzymał od najmłodszych lat swoich w ćwiczeniach tauromachji. Na tym samym placu złamał on niedawno obydwie nogi. Dzisiaj mówiono nawet że już dnia wczorajszego umarł. Ten sam byk skoro tylko ujrzał nowego pikadora z jednym towarzyszem na miejsce Ortiza przybywającego, ubił w ciągu jednego kwadransa pięć koni a nad żadnym dłużéj jak jednę sekundę nie bawił. Po tak dzielném sprawieniu się, powitało zwycięzcę głośnemi oklaskami blisko 15,000 wesoło wykrzykujących widzów. Drugi byk dzielnie się także znalazł ale zabił jednego tylko konia. Ulewny deszcz niepozwolił dokończyć widowiska; Korregidor rozkazał zatém, aby dokończenie dziś, to jest d. 14, nastąpiło.

NIEMCY. — *Z Heidelbergu d. 24 września.* — Towarzystwo niemieckich badaczów natury i lékarzy, ukończyło tegoroczne zgromadzenie swoje na szóstém posiedzeniu. Aż do ostatniéj chwili przybywali jeszcze z różnych stron uczeni mężowie, tak, że ogół zgromadzonych wynosił 288 osób. — Tajny radca Tiedemann zamykając posiedzenie skréślił krótki rys działań i postępu towarzystwa, wyliczył oraz ilość wypracowanych rozpraw w materji z nauk przyrodzonych; i tak: w przedmiocie fizyki było rozpraw 13, chemji 12, mineralogji i geognozji 13, botaniki i fizjologji roślinnéj 15, zoologji 11, anatomji porównaczéj 7, anatomji i physyologji człowieczéj 8, therapji 9, medycyny praktycznéj i chirurgji 16.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Kilka myśli z powodu ogłoszonego wydania dziełka Lomonda: — „Epitome Historiae sacrae" — przez Józefa Żuchowskiego.

Z numeru 244 Gazety Polskiéj dowiedzieliśmy się, że wyszło w Warszawie dziełko pod tytułem: „*Uwiadomienie o przedsięwziętém wydaniu dziełka Lomonda „Epitome historiae sacrae, przez Józefa Zuchowskiego, magistra Na. wyzwolonych, professora historji w szkole wojewódzkiéj*

imienia Zamojskich." Zamiar P. Zuchowskiego uznaliśmy za bardzo pożyteczny; młodzież obok nauki języka, wzbogacać będzie swój umysł uwagami moralnemi, czerpanemi ze źródła najczystszego i najpewniéjszego. Przejrzawszy samo uwiadomienie, bardziéj jeszcze w naszém rozumieniu potwierdziliśmy się; wydawca bowiem usiłuje połączyć wszystko, co może ułatwić gruntowne nabycie języka łacińskiego. W ogólnych jednak uwagach dostrzegliśmy, że autor robi różnicę między umiejętnościami, jedne wywyższając nad drugie; mówi bowiem na stronnicy 5: „*Nikt z gruntownie oświeconych nie wątpi, że historja w obszerném znaczeniu wzięta, jest jednym z najważniejszych przedmiotów dla człowieka, i pierwsze po nauce rzeczy Boskich zajmować powinna miejsce: a lubo jest wielu takich, co uwiedzeni pożytkami z nauk przyrodzonych dla społeczności ludzkiéj wynikającemi, tym ostatnim pierwszeństwo przyznają: wszelako nieuprzedzone zdanie uczonego świata, zawsze się skłoni na stronę nauk historycznych, które trudniąc się człowiekiem, niewyczerpane źródło oświecenia dla człowieka otwierają.*"

Sądziemy że dopiéro przytoczony wypis, krzywdzi uczonych wieku w którym żyjemy, i uwłacza narodowi Polskiemu, który chociaż nie stanął jeszcze na równym stopniu oświaty z innymi narodami Europy; jest w nim przecież powszechna dążność do doskonalenia się, dzielną opieką rządu wspierana, a znaczna liczba osób nie ustępuje pracami naukowemi najsławniejszym uczonym Europy. -- Nie myślemy jednak obszernéj w tym przedmiocie pisać rozprawy, możeby była nad zamiar obszerna, a nawet zbyteczna dla uczonego świata. Kilka tylko uwag tutaj zamieszczamy, aby autor nie sądził, że powszechne milczenie jest przyzwoleniem na zdanie tak bardzo niesprawiedliwe.

Niech autor sam, ile historyk, zechce z uwagą przejrzyć i porównać z sobą dzieje wszystkich umiejętności, znajdzie tam smutne przykłady klęsk naukowych, wynikających z poniżenia jednych, a wywyższania drugich umiejętności; dostrzeże, że jeżeli nie wszystkie równym krokiem w doskonaleniu się postępowały, to najwięcéj ztąd pochodziło, że jedna z nich więcéj nad inne protegowana, uznana nad inne pożyteczniejszą i wyższą, więcéj i z większemi zdolnościami ludzi ku sobie pociągała. I w świecie naukowym panowały mody. Ale wiek dziewietnasty otrząsł się już z tych poniżających przesądów. Gruntowna uwaga przekonała, że wszystkie nauki wspólnym węzłem są z sobą złączone, że wszystkie pomagają sobie, i nawzajem wpływają i (że użyję wyrazu fizycznego) działają na doskonalenie siebie; tak, że wstrzymany postęp jednéj, utrudnia postęp drugich, i jest niewątpliwą skazówką niezupełnéj oświaty.

Historja, któréj autor pierwsze po nauce rzeczy Boskich naznacza miejsce, nie byłażby próżném opowiadadaniem faktów pomieszanych bez żadnego porządku, gdyby jéj chronologja nie wspiérała? Nacóżby się zdały w niéj najgłębsze filozoficzne uwagi, gdyby nie oddzielna od niéj umiejętność rachowania czasu, nie uporządkowała czynów historycznych, a tém samém nie wsparła jéj cechą rzetelności? Chronologja zaś czyjąż jest nauką? Astronomja nauczyła czasu rachuby, i z jéjto tylko pomocą można dziś porównać czyny w odległych od siebie stronach świata wykonane w starożytności, w historykach zaś podług różnicy rachuby czasu wyliczone. Dodajmy, że gdyby krytycy historyczni, nie byli uzbrojeni wiadomościami z nauk przyrodzonych czerpanemi, ileż to baśni, ile zabobonów ze starożytnych do naszych przenieśliby czasów. Jakżeż P. Z. może wywyższać naukę swoją nad umiejętność, od któréj ona pomocy zasięga? Pomocy nawet bardzo ważnéj, bo bez niéj straciłaby na cesze pewności, najistotniejszéj swojéj zalecie.

Historja wprawdzie wystawia najwierniejszy obraz czynów ludzkich, przykłady z niéj czerpane, wsparte skutkami na ludzkość spływającemi, zachęcają do cnoty i odrażają od zbrodni: objawia ona karę niebios wślad idącą za przestępcami, nagrody za dobre czyny materjalnie prawie wskazuje, i tym sposobem przekonywa o czuwającéj nad światem potężnéj, surowej, ale razem sprawiedliwéj i litościwéj istocie najwyższéj. Ale czyż nie jest równie dobroczynny wpływ umiejętności przyrodzonych na umysł człowieka? Badacz przyrodzenia postrzega też same prawa, też same wzajemne na siebie cząstek najdrobniejszych i mass ogromnych działania, też same siły kierujące ogromnemi bryłami w niezmiernym przestworze świata; wszedzie w dociekaniach swoich widzi doskonałość i porządek w stworzeniach; znajduje cudowność w ciągłém a niepojętém istot odradzaniu się; przekonywa się o nie znaczném stopniowaniu wprzechodzie od jednych do drugich, wzajemną istot użyteczność, i pewny wpływ jednych na drugie, który zdaje się być niezbędnym warunkiem ich istnienia. Te wszystkie uwagi i dociekania nie dająż wyobrażenia o wielkości, mocy i mądrości stwórcy wszech rzeczy? nie sąż w stanie wzbudzić w człowieku ducha upokorzenia i wdzięczności dla najwyższej istoty, i wywyższenia jéj nad wszystko? Prawda, że niedouczeni ludzie dumni dzielnością rozumu, która doprowadziła do odwikłania najzawilszych praw natury, ośmielili się byli zapomnieć obowiązków względem wszechwładnéj istoty, ale czyż można błędy ludzi przyznawać nauce. Ludzie prawdziwie wielcy, których genjusz wynalazczy wzbogacił nauki znamienitemi odkryciami, byli zawsze i są przykładnymi wyznawcami Boga, oddawali mu cześć przyzwoitą, i nigdy nie dali powodu do zgorszenia.

Naostatek, jeżeli historja porządnym wykładem faktów, śledzeniem ich przyczyn, i ocenieniem skutków wpływa na rozwijanie władzy myślenia w uczących się, sądzimy że nie potrzebujemy P. Z. przekonywać, iż naukom przyrodzonym bardziéj jeszcze tego przymiotu odmówić nie można; dowodzić zaś téj prawdy, tak dobrze znajoméj wszystkim cokolwiek nawet oświecenia mającym, byłoby rzeczą zbyteczną.

Na tym kończymy nasze uwagi, może one nie będą zdolne odmienić zdania P. Z. Lecz nam wcale o to nie chodzi. Podnieśliśmy pióro jedynie dla tego, aby pokazać, że nie same tylko materjalne pożytki z nauk fizycznych zasługują na uwagę; że *nieuprzedzone zdanie świata uczonego* nie daje pierwszeństwa żadnéj nauce, ale je wszystkie na jednéj równoważy szali. Zyczymy nawet autorowi, aby jeśli nie chce uchodzić za *pedanta historycznego*, przejął się względnością równą dla wszystkich oddziałów umiejętnoćci. Z własczcza że będąc professorem w szkole, któréj celem jest sposobić młodzież zarówno we wszystkich naukach, zdaniem swojém może mieć zgubny wpływ na własnychże uczniów, dając im przez to powód do przykładania się nawet w szkole, więcéj do jednéj nauki, a lekce ważenia innych. W. P. R. S.

— Do dzisiejszego numeru Gazety dołącza się tabella wygranych trzeciéj klassy 36téj loterji klassycznéj.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś drama: *Bracia niezgodni.* JPan Copello b. śpiewak tenorysta królewskiego teatru w Monachium; po drugim akcie dramy dziś przedstawianéj śpiéwać będzie Arję *Rossiniego* z opery *Otello* a po trzecim akcie Arję *Pucytty*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472